

Rozdział IV

Wojenna zawierucha

Prymas Tysiąclecia, gdziekolwiek w tym okresie był i cokolwiek wtedy robił, zawsze czynił to w imię miłości Boga oraz drugiego człowieka.

Przyszła wrzesień 1939 r. Ksiądz Wyszyński, zgodnie z zaleceniami polskich władz, które docierały do obywateli za pośrednictwem radia, udał się w kierunku wschodnim. Bardzo szybko zorientował się, że ewakuacja nie jest dobrym wyjściem, jeśli chodzi o ustosunkowanie się do zwiększającej swój zasięg wojennej zawieruchy. Wrócił więc do Włocławka, by wraz z innymi wykładowcami zorganizować klerykom studia w Wyższym Seminarium Duchownym.

Nie było to jednak możliwe. Ówczesny zaś rektor seminarium – ks. dr Franciszek Korszyński (1893-1962) i późniejszy włocławski biskup pomocniczy – wręcz zażądał, by ks. Stefan natychmiast opuścił Włocławek¹.

Prymas Tysiąclecia nie za bardzo chciał się podporządkować temu poleceniu. Przyjaźnił się bowiem z seminaryjnymi przełożonymi, w tym z księdzem rektorem, oraz innymi profesorami i chciał z nimi pozostać. Dopiero wyraźny nakaz włocławskiego biskupa pomocniczego i późniejszego błogosławionego męczennika Michała Kozala (1893-1943) sprawił, że opuścił Włocławek.

I tak naprawdę było to opatrnościowe. Seminaryjne progi przekroczyło bowiem Gestapo z imiennym nakazem aresztowania ks. Wyszyńskiego. Nie znaleziono go. Dokładnie zrewidowano jego pokój w poszukiwaniu jakiś wskazówek, które umożliwiłyby jego lokalizację. Prymas Tysiąclecia przez jakiś czas przebywał na plebanii u jednego z księży, by potem

¹ Nie chodziło tu o to, że ks. Korszyński był źle nastawiony do ks. Wyszyńskiego. Wręcz przeciwnie. Ksiądz rektor był przekonany, że Niemcy aresztują wszystkich seminaryjnych profesorów i osadzą w obozie. Obawiał się, że ks. Wyszyński, znany ze swojego niezbyt dobrego zdrowia, nie przetrzyma trudów obozowych i po prostu przedwcześnie umrze. Ksiądz Korszyński uważał, że przyszły Prymas Tysiąclecia ma żyć, ponieważ jest potrzebny Kościołowi w Polsce i dlatego też za wszelką cenę powinien się ratować.

od listopada 1939 r. do lipca roku 1940 mieszkać u swojego ojca we Wrociszewie² (województwo mazowieckie). W tym czasie nadal był ścigany przez Niemców, co nie przeszkadzało mu w tym, by w miejscowym kościele pw. św. Małgorzaty spędzać długie godziny na modlitwie przed ołtarzem Matki Bożej.

W lipcu 1940 r. do Wrociszewa dotarła jedna z sióstr zakonnych ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża z Lasek spod Warszawy z pismem od wspomnianego już ks. Kornilowicza. Prosił on w nim ks. Wyszyńskiego o opiekę duchową nad siostrami i niewidomymi przesiedlonymi z Lasek do majątku Zamoyskich w Kozłówce (okolice Lubartowa). Tak też się stało³.

Niemniej jednak w październiku 1941 r. udał się do Zakopanego, ponieważ chciał podreperować nadwątlone zdrowie. Tam został aresztowany w ulicznej łapance. Udało mu się jednak uciec, zanim Niemcy zdążyli go zidentyfikować. Był przecież przez nich imiennie poszukiwany.

Następnie (od listopada 1941 r. do czerwca 1942 r.) przyszły ksiądz Kościoła przebywał w Żułowie (ziemia lubelska). Tam sprawował opiekę duszpasterską nad siostrami i osobami niewidomymi. Nauczał w konspiracji młodzież i pomagał – na ile był w stanie – okolicznej ludności.

W czerwcu roku 1942 przybył do wspomnianych już podwarszawskich Lasek. Tam, u boku ks. Kornilowicza, przebywał praktycznie do końca niemieckiej okupacji. Nosił pseudonim „Siostra Cecylia”. Był nie tylko kapelanem Zakładu dla Niewidomych, ale w ramach podziemnego uniwersytetu prowadził wykłady i tajne nauczanie, m.in. dla młodzieży z kręgu Sodalicii Mariańskiej. W październiku 1942 r. spotkał się po raz pierwszy z grupą studentek, na których czele stała Maria Okońska (1920-2013), założycielka

² Tam, jak podpowiadają biografowie ks. Wyszyńskiego, miał koncentrować się na pracy naukowej i przygotowywać kazania w oparciu o encyklikę społeczne.

³ Tam nie tylko pełnił posługę ojca duchownego, ale prowadził również wykłady z katolickiej myśli filozoficznej i społecznej.

Jak nazywał się rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, kiedy jego studentem był kard. Wyszyński?

- a) Ks. Wincenty Granat.
- b) Ks. Antoni Szymański.
- c) Ks. Antoni Dębiński.

apostolskiego projektu „Miasto dziewcząt” oraz Instytutu Prymasa Wyszyńskiego. Ksiądz Wyszyński był ich kierownikiem duchowym⁴.

„W ciągu mojej pracy w Laskach wśród dziatwy ociemniałej, podtrzymywałem na duchu strwożonych sytuacją przyfrontowego życia głównie modlitwą do Matki Bożej. Rzecz znamienna – chociaż zakład przechodził przez bardzo ciężkie chwile obstrzału artyleryjskiego, pacyfikacji Kampinosu itp. nigdy nie byliśmy zmuszeni do odłożenia wieczornego Różańca” – Prymas Tysiąclecia wspominał po latach.

Właśnie w Laskach⁵ należał do konspiracji wojskowej i cywilnej. Pod pseudonimem „Radwan III” był m.in. kapelanem Armii Krajowej Okręgu Kampinoskiego, a w czasie Powstania Warszawskiego posługiwał w szpitalu polowym, pomagał lekarzom i pacjentom przy najtrudniejszych nawet operacjach. Był zaangażowany od pamiętnej godziny „W” – godz. 17 1 sierpnia – aż do zakończenia walk na początku października 1944 r. We wspomnieniach świadków tamtych dni zapisał się jako człowiek spokojny i ufny w Bożą Opatrzność. Zapamiętano go jako kogoś, kto podtrzymywał na duchu strwożonych sytuacją przyfrontowego życia – kogoś, kto modlił się głównie do Matki Bożej⁶, ale przede wszystkim adorował eucharystycznego Pana obecnego w Najświętszym Sakramencie. Wspierał innych duchowo. Odprawiał Msze św., spowiadał. Zajmował się również chorymi, chodził po lesie, zbierając rannych. Nie dziwi więc fakt, że w jego obecności wszyscy po prostu czuli się bezpiecznie⁷.

4 Po zakończeniu II wojny światowej środowisko studentek skupione wokół Marii Okońskiej, tzw. „Ósemki”, wspierało ks. Wyszyńskiego w jego kapłańskich poczynaniach, np. od 1957 r. w ramach Instytutu Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej, Matki Kościoła. Sama Okońska była jedynym świadkiem składania przez kardynała Jasnogórskich Ślubów Narodu, o których będzie jeszcze mowa. Została także imiennie wymieniona w jego testamencie.

5 Laski, które znał już wcześniej, były ważną częścią jego życia. Bywał w nich niemal do śmierci. Zapraszał tam też swoich niektórych gości. Odwiedzał grób ks. Kornilowicza. Z czasów wojennych opowiada się o nim historię, że pewnego razu do Lasek przyjechali po niego Niemcy. Poszukując go, trafili właśnie na ks. Wyszyńskiego i nie wiedząc, że to właśnie on, zapytali: „Gdzie mieszka prof. Wyszyński?”. On zaś miał im wskazać budynek, gdzie rzeczywiście mieszkał i pójść w drugą stronę.

6 Owa pobożność maryjna przerodziła się w słowa, które Prymas Tysiąclecia kierował często do księży: „Być w Trójcy Świętej, kształtować ludzi w imię Trójcy Świętej, wszyscy mamy się wychować i formować trynitarnie według prawzoru, który Bóg zostawił Kościołowi w Bogurodzicy”.

7 „Ks. prof. Stefan Wyszyński, będąc kapelanem rejonowym Armii Krajowej, poświęcił szpital powstańczy w Domu Rekolekcyjnym Zakładu w Laskach, który tam zlokalizowało dowództwo VIII Rejonu AK. Szpital przewidziany był na siedemdziesięciu rannych. Dla lżej rannych zorganizowano polowy szpital w lesie obok Zakładu. Ksiądz Wyszyński pomagał intensywnie w przenoszeniu rannych, czasem na własnych plecach, do szpitala. Ksiądz

Nie brał udziału w akcjach bojowych, ale przez całe powstanie sprawował pieczę duchową nad rannymi powstańcami. „W okresie powstania byłem kapelanem AK i miałem dużo kontaktu z cierpieniem, niedolą i męką ludzką. Pamiętam operację bardzo dzielnego żołnierza, któremu trzeba było odjąć nogę. Powiedział, że zgodzi się na operację pod tym warunkiem, że przez cały czas będę przy nim stał... Długie miesiące pracy w szpitalu powstańczym bardzo wiele mnie nauczyły. To więcej niż uniwersytet, bo to głębokie zrozumienie bliźniego, czego się na ogół z książek nie nauczy. Szacunku dla człowieka nabywa się nie wtedy, gdy widzi się go w pozycji bohaterskiej, ale gdy widzi się człowieka w udręce” – wracał pamięcią do tamtych lat⁸.

Powstanie Warszawskie było dla niego niezmiernie ważnym wydarzeniem. W jednym z listów duszpasterskich z roku 1949 tak pisał: „Od chwili Powstania nie mogę rozstać się z myślą, że po Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią. Chodząc po ulicach stolicy, pamiętajmy, że jest to miasto, w którym zginęło 300 tys. warszawian. Najlepsza młodzież obmyła swoją krew bruki tego miasta. Tak się miłuje. Przez taką miłość zyskuje się prawo do Ojczyzny”. W każdym razie rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźctwie w Londynie za działalność podczas II wojny światowej przyznał ks. Wyszyńskiemu Order Virtuti Militari, a dowództwo AK odznaczyło go Krzyżem Walecznych.

profesor dodawał im otuchy, modlił się z nimi, udzielał spowiedzi świętej i rozgrzeszenia” – pisał Piotr Gołębski z Izabelina.

8 Przywoływał również wiele postaci z tego okresu, m.in. 16-letniego Janka z Wileńszczyzny, który na łożu śmierci śpiewał pieśni maryjne, czy 19-letniego Zdzisia, który po ciężkim postrzale w brzuch „poszedł na front do Matki Bożej”.

Jakiego miesięcznika kard. Wyszyński był redaktorem naczelnym przed II wojną światową?

- a) „Ateneum Kapłańskie”.
- b) „Ateneum Prezbitera”.
- c) „Ateneum Proboszcza”.

Rozdział V

Czasy powojenne i biskupstwo

Prymas Tysiąclecia niestrudzenie realizował swoje powołanie w kapłańskiej posłudze, co zaowocowało rychłą papieską nominacją na stolicę biskupią w Lublinie.

„Wróciłem do Włocławka w lutym 1945 roku. Seminarium zaczęło się organizować. Gmach był zajęty i strasznie zniszczony. W refektarzu – apteka polniemiecka, aula teologiczna zawalona materiałem aptecznym. Stały jeszcze baraki dezynfekcyjne. Nie było warunków, aby otworzyć tutaj Seminarium. Rektor Franciszek Korszyński – późniejszy biskup – i profesorowie, którzy ocaleli z obozów, nie mogli jeszcze wrócić do Polski. Musieli długo czekać, nie mieli sił i... zezwolenia. Powierzono mi więc organizację Seminarium, ale w Lubrańcu. Lubraniec w moich wspomnieniach jest obrazem stosunku diecezjan, katolików świeckich, do uczelni duchownej. To, co tam przeżyliśmy i czego doświadczyliśmy, było cudem wiary, ofiarnością i gotowością służenia diecezji i uczelni przez jedną parafię. Pracowaliśmy tam kilka miesięcy, jednocześnie powoli przygotowując gmachy do przejęcia. Urządziliśmy je zgodnie z potrzebami Seminarium, które miało wrócić jesienią 1945 roku na swoje właściwe miejsce. Lubraniec był dla mnie wielką szkołą. Pracowaliśmy w warunkach niesłychanie trudnych. Byłem jednocześnie proboszczem dwóch okolicznych parafii. Jeden z wykładowców, ksiądz profesor Iwanicki, był również proboszczem pobliskiej parafii. W niedzielę byliśmy proboszczami, a w tygodniu – wikariuszami, wykładowcami, profesorami i redaktorami. Takie były czasy” – Prymas Tysiąclecia tak właśnie wspominał ten okres.

Innymi słowy ks. Wyszyński usilnie zabiegał o odbudowę życia religijnego w diecezji¹. Ponadto redagował pismo diecezjalne „Ład Boży”,

¹ Spędzał też długie godziny w konfesjonale, spowiadając niekiedy całymi nocami.

a także „Kronikę Diecezji Włocławskiej”. Starał się o wznowienie wydawania „Ateneum Kapłańskiego”. Opublikował również książkę pt. „Duch pracy ludzkiej”², w której zawarł swoje wojenne wykłady uniwersyteckie. Pod literackim pseudonimem „dr Zuzelski” ukazała się też broszura jego autorstwa. Stał w niej w obronie późniejszego sługi Bożego Piusa XII (1876-1958), którego krajowa propaganda komunistyczna przedstawiała jako papieża, który sprzyjał hitlerowskim Niemcom podczas II wojny światowej, co było oczywistą nieprawdą.



Wyjazd sufragana warszawskiego ks. biskupa Zygmunta Choromańskiego po uroczystościach imieninowych ks. Prymasa. Widoczni także kleryk Włodzimierz Sułek (z lewej) i ks. kard. Stefan Wyszyński (stoi w drzwiach domu).
(Ze zbiorów NAC, fot. Stanisław Porębski).

² Jak sam tytuł wskazuje, ks. Wyszyński zajął się w niej tematem pracy i godności człowieka pracującego. Wytyczył tam program, który nic nie traci na aktualności w czasach współczesnych: „Człowiek nie jest przeznaczony wyłącznie do modlitwy, ale człowiek też nie jest przeznaczony wyłącznie do pracy. Te dwa wymiary trzeba umiejętnie łączyć”.

Gdzie m.in. przebywał Prymas Tysiąclecia podczas II wojny światowej?

- a) W Laskach pod Warszawą.
- b) W Pruszczu Gdańskim.
- c) W Komańcy.

Tenże pontyfik 4 marca 1946 r. mianował ks. dr. Stefana Wyszyńskiego biskupem lubelskim. „Podobało się Bogu, aby doprowadzić mnie po wielu latach służby kapłańskiej do pełni kapłaństwa. W roku 1946 otrzymałem powołanie na biskupa lubelskiego. Byłem tym mocno przestraszony. Ponieważ czułem, że przerasta to moje siły, zwłaszcza w tak trudnych czasach, jakie przed Kościołem Bożym stanęły w okresie powojennym – opierałem się woli Stolicy Świętej. Musiałem jednak ustąpić, bo kardynał Prymas August Hlond, który mi zwiastował wolę Stolicy Świętej, powiedział: «Papieżowi się nie odmawia» – wracał pamięcią do tych dni po latach. I dodał, że dowiedział się oficjalnie o nominacji w uroczystość Zwiastowania Pańskiego: „Stało się to pamiętnego dnia, 25 marca 1946 roku, gdy mój poprzednik, wielkiej pamięci kardynał Prymas Polski August Hlond, sprawował wobec mnie zwiastowanie woli Ojca Świętego Piusa XII. Myślałem wtedy podobnie jak Maryja: «Jakoż to się stanie?». Człowiek nie jest nigdy dobrze przygotowany do zadania, które jest mu z nagłą zlecone. I ja miałem wiele wątpliwości. Dlatego też ociągałem się z naśladowaniem Matki Chrystusowej, która od razu powiedziała: «Oto ja służebnica Pańska». Ja się tak szybko nie zdobyłem. Myślałem zbyt po ludzku, pamiętałem o własnej nieudolności, a zapominałem o tym, co Bóg zdolny jest uczynić, posługując się takimi narzędziami, jakie On sobie wybiera”.

Nie dziwi więc fakt, że sakrę biskupią otrzymał nie gdzie indziej, tylko w duchowej stolicy Polski, czyli w Częstochowie na Jasnej Górze. Przyjął ją 12 maja 1946 r. z rąk prymasa kard. Augusta Hlonda. Współkonsekratorami byli: bp Karol Radoński (1883-1951) z Włocławka i częstochowski bp pomocniczy Stanisław Czajka (1897-1965). Owo przywiązanie do Matki Bożej Częstochowskiej wyrażają następujące słowa Prymasa Tysiąclecia: „Po konsekrację biskupią pojechałem na Jasną Górę. Odtąd już życie moje związane jest z Jasną Górą. Wydaje mi się, że najbardziej bezpośrednią mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została Ona postawiona na mojej nowej drodze. Jeśli na czele swego programu służby Ludowi Bożemu, naprzód w diecezji włocławskiej, później – w lubelskiej, a następnie w gnieźnieńskiej i warszawskiej, przyjąłem zawołanie «Soli Deo», które umieściłem na szczycie odbudowanej katedry lubelskiej, tego wyboru dokonałem w dziecięcej wierze, iż człowiek śmiertelny najskuteczniej życie swoje spędza w łączności z tym, który nie umiera. Wybrałem jako miejsce mej konsekracji stolicę Najświętszej Maryi Panny

w pokornej wierze, że Jej upragnione pośrednictwo wyjedna mi u Najwyższego Kapłana pełnię Jego Kapłaństwa i ducha”.

Biskup Wyszyński na swojej pieczęci kazał umieścić właśnie wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej bez korony. W biskupim herbie, pod podobizną Maryi, widniała jego życiowa dewiza, czyli przywołane już łacińskie słowa: „Soli Deo” – „Samemu Bogu”.

W dniach 22-24 maja 1946 r., jako najmłodszy wiekiem (45 lat) i święceniami biskup, uczestniczył w obradach Episkopatu Polski na Jasnej Górze. Natomiast 26 maja 1946 r. miał miejsce jego ingres do katedry lubelskiej. Z jego ust padły wtedy znamienne słowa: „Dzieci moje!”, które wyrażały jego ojcowskie podejście do powierzonych jego duszpasterskiej pieczy wiernych. Biskup Stefan Wyszyński dodał potem: „Dwa te słowa mogą się wydawać wam zuchwalstwem. Ale istnieje inny jeszcze porządek na świecie, stokroć silniej łączący ludzi, niż więzy krwi, nazwiska, rody. To porządek łaski nadprzyrodzonej, ustanowiony na krzyżu przez Chrystusa Pana.



Prymas Stefan Wyszyński na spotkaniu z wiernymi. (Ze zbiorów NAC).

Jaki wojenny pseudonim nosił kard. Wyszyński?

- a) Rydwan III.
- b) Rumak III.
- c) Radwan III.



Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński podczas sprawowania Mszy Świętej w Kościele Mariackim. (Ze zbiorów NAC).

W imię tego porządku staję dziś przed wami, jako wasz, z woli Boga i Stolicy Świętej, ojciec. W duchu tej wspólnoty, która powstała między nami, mam nie tylko prawo, ale i obowiązek uważać was, najmilsi, za dzieci swoje, nazywać was dziećmi swoimi”.

Mówił dalej: „Obarczeni wielką odpowiedzialnością za losy Matki Kościoła lubelskiego, za siebie i za swoich najbliższych, za zbawienie powierzonych nam dusz, nabytych krwią Najwyższego i Jedyne-go Kapłana – Chrystusa – stajemy dziś przed sobą w pełni wzajemnego zaufania ku sobie. Jakże mielibyśmy sobie nie ufać my, którzy

na krzyżu jesteśmy zrodzeni dla nieba i dla kapłaństwa z jednej miłości Chrystusa – Kapłana. Jakże mielibyśmy się nie rozumieć my, którym dane jest znać tajemnice Królestwa Bożego”.

Doskonale zdawał sobie sprawę, co go czeka jako pasterza ziemi lubelskiej: „Jest to miejsce, gdzie postawiła mnie Opatrzność. Z woli Bożej mam być teraz ojcem tej ziemi, szczególnie wyniszczonej przez wojnę, ziemi, na której wszystko było do zrobienia od początku. Chrystus Pan chciał nauczyć nas sztuki łączenia spraw nieba i ziemi. Chciał ukazać harmonię rzeczy niebieskich i ziemskich, budząc w nas taką samą wrażliwość na sprawy niebieskie i ziemskie, nadprzyrodzone i przyrodzone. Chciał nauczyć nas Bożego chodzenia po ziemi i dążenia do nieba przez Bożą ziemię”.

Dlatego też w latach 1946-1948, kiedy pełnił posługę w wyniszczonej przez wojnę diecezji, wizytował parafie (udało mu się odwiedzić 80 z 244 istniejących), spotykał się z wiernymi, z młodzieżą (w tym z harcerzami przy ognisku), głosił liczne kazania (przede wszystkim w dzielnicach

robotniczych Lublina), prowadził rekolekcje, przygotowywał kursy katechetyczne. Jego pomysłowość i niezwykła siła oddziaływania pozwoliły na to, by zorganizować kurię biskupią, przystąpić do odbudowy seminarium oraz katedry czy też zainicjować działalność wielu stowarzyszeń religijnych.

Był również wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, którego był Wielkim Kanclerzem. Otworzył tam Wydział Filozofii Chrześcijańskiej, a Konferencji Episkopatu Polski przedłożył pomysł wydania „Encyklopedii Katolickiej”. Był członkiem wielu jej ważnych komisji – Komisji Prasowej, Komisji Studiów oraz Komisji Głównej. We wrześniu 1947 r. właśnie w imieniu Episkopatu Polski przygotował szczególny list pasterski. Biskupi polscy po raz pierwszy krytycznie ocenili w nim politykę komunistów, która odnosiła się do spraw wiary, spraw wyznaniowych. W odpowiedzi na list reżim rozpoczął represje w stosunku do Kościoła katolickiego.

Jako biskup od maja 1946 r. był stale inwigilowany (będzie jeszcze o tym szerzej napisane) przez agentów Urzędu Bezpieczeństwa, którzy spisywali nie tylko jego publiczne wystąpienia, ale również nieoficjalne rozmowy³. Biskup Wyszyński zdawał sobie sprawę z tego, że jest pod lupą bezpieki. I choć sytuacja była niezwykle skomplikowana, to nie opuszczało go poczucie humoru. Dlatego też w tamtym czasie opowiadano, że pewnego razu miejscowy starosta przestrzegał go, by nie jechał do jednej miejscowości. Miał powiedzieć: – Nie jestem w stanie zapewnić księdzu biskupowi bezpieczeństwa. – To niech pan starosta ze mną jedzie. Ja panu zapewnię bezpieczeństwo – odparował biskup.

³ I tak np. 1 października 1946 r. zapisano: „Ostrzegł księży przed angażowaniem się w wyborach (z 19 stycznia 1947 r.). Zabronił kategorycznie kandydować do władz. Napętnował tych księży, którzy współpracują z władzami. Tych, którzy będą wygłaszać kazania prorządowe, zawiesi w czynnościach”. 23 lutego 1947 r. odnotowano: „Mówił, że dość jest mordów. Popierał Rząd Polski za to, że uchwalił amnestię, na podstawie której wróci do normalnego życia kilkadziesiąt tysięcy ludzi podziemia niepodległościowego”.

Jakie m.in. wyróżnienie otrzymał kard. Wyszyński od rządu polskiego na uchodźctwie?

- a) Order Orła Białego.
- b) Krzyż Walecznych.
- c) Order Virtuti Militari.

Rozdział VI

Arcybiskup, prymas i kardynał

Prymas Tysiąclecia bardzo szybko stał się najważniejszą osobistością Kościoła w Polsce, z którą liczone się zarówno w kraju, jak i poza jego granicami.

Zgodnie z wyraźnym, bo wyrażonym na piśmie, życzeniem prymasa Polski Augusta Hlonda, który zmarł 22 października 1948 r.¹, 12 listopada 1948 r. (dzień przed liturgicznym wspomnieniem Pięciu Polskich Braci Męczenników) na konsystorzu w Rzymie papież Pius XII (1876-1958) mianował biskupa lubelskiego Stefana Wyszyńskiego arcybiskupem warszawsko-gnieźnieńskim i prymasem Polski. Sama zaś bulla nominacyjna została podpisana 16 listopada 1948 r. we wspomnienie Matki Bożej Ostrobramskiej.

Biskup Wyszyński miał wtedy 47 lat. Był też świadom znaczenia tej w pewnym sensie dla niego dosyć zaskakującej nominacji. Jak sam wiele razy potem mówił, bardzo się jej lękał i zdecydowanie się przed nią bronił: „Nie czułem się przygotowany do tak odpowiedzialnej pracy, zwłaszcza w dwóch archidiecezjach, i to odległych, mających odmienne właściwości, z którymi trzeba się było liczyć”.

Dlatego też kilka razy jeździł do Krakowa do kard. Adama Stefana Sapiehy (1867-1951)², by ten wpłynął na Piusa XII, żeby zmienił swoją decyzję odnośnie do jego osoby. Uważał, że papieski wybór przerasta jego siły

¹ Na łożu śmierci wypowiedział on znamienne słowa: „Odwagi! Nie rozpaczajcie, nie upadajcie na duchu! Walczcie pod opieką Matki Najświętszej. Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Najświętszej Maryi Panny”. Po latach, dokładnie – 22 października 1978 r., czyli tego dnia, w którym św. Jan Paweł II oficjalnie zaczął sprawować władzę w Kościele katolickim, kard. Wyszyński wyznał, że gdy dowiedział się o tych słowach z testamentu swojego poprzednika, od razu nabrał odwagi i otuchy, i powiedział: „Czyż można było nie zaufać Matce Chrystusowej, zwłaszcza gdy się wie, że na to imię otwiera się w Polsce każde serce?”.

² Kardynał Sapieha był bez wątpienia jednym z najważniejszych (o ile nie najważniejszym) hierarchów Kościoła na ziemiach polskich w I połowie XX wieku. Pochodził z rodziny książęcej. Był senatorem I kadencji w II Rzeczypospolitej. Nazywano go Księciem Niezlomnym.

i możliwości. Księżę Kościoła zawsze dodawał mu wtedy otuchy, zachęcał do wiary we własne siły, zapewniał o swojej pomocy i udzielaniu dobrych rad, no i niezmiennie stwierdzał: „Panu Bogu i Ojcu Świętemu się nie odmawia”.

I tak 4 stycznia 1949 r. biskup lubelski w Krakowie w obecności kard. Sapiehy poddał się woli Stolicy Piotrowej, a po latach wspominał: „W każdej drodze jest myśl przewodnia, jakieś światło, które człowiek usiłuje utrzymać w oczach, aby nie pozostać w ciemności i nie zabłądzić. Mam takie światło w swoich oczach od początku, szczególnie od chwili, gdy śp. kardynał August Hlond w 1946 roku posłał mnie na stanowisko biskupa lubelskiego, a potem po dwóch i pół latach pracy Stolica Apostolska wezwała mnie na stolicę świętych Radzima i Wojciecha, do Gniezna, i na stolicę metropolitarną do Warszawy”.

Biskup Wyszyński na rekolekcjach na Jasnej Górze poświęcił się po raz kolejny Matce Bożej na czas nowych wyzwań, jakie przed nim stanęły. A był to bardzo trudny okres. To był tak naprawdę czas walki o człowieka. Komuniści chcieli bowiem stworzyć „nowego, socjalistycznego człowieka” i dlatego też walczyli z Kościołem, by zbudować „nową kulturę”, w której miało nie być miejsca na Pana Boga. Mimo wszystko Prymas Tysiąclecia, widząc zagrożenia ze strony nowej sytuacji ustrojowej, jaka była w Polsce, chciał znaleźć jakieś wyjście, jakiś *modus vivendi* (sposób życia) Kościoła w Polsce.

W każdym razie właśnie w Maryi widział Tę, która jest w stanie skutecznie w tym pomóc. Postanowił więc, że nadal w jego herbie będzie Matka Boża bez korony, ponieważ „Polska jest uboga”, jak mawiał. Po latach zaś dodał: „Wszystkie ważniejsze moje sprawy działały się w dzień Matki Bożej. Dlatego też wszystkie ważniejsze listy i zarządzenia biskupie były wydawane w dniu świąt Matki Bożej. Dlatego organizowałem tyle pielgrzymek z ziemi lubelskiej do Częstochowy. A później, gdy otrzymałem wiadomość o powołaniu mnie na stolicę «Bogurodzicy Dziewicy» do Gniezna, w liście datowanym 16 listopada 1948 r., a więc w dzień Matki Bożej Miłosierdzia, moje nabożeństwo do Matki Najświętszej stało się programem pracy”.

Prymas Tysiąclecia wyjątkowej opieki Matki Bożej doświadczył osobiście. Już bowiem w styczniu 1949 r. funkcjonariusze bezpieczeństwa przygotowali

Który papież mianował kard. Wyszyńskiego biskupem lubelskim?

- a) Pius X.
- b) Pius XI.
- c) Pius XII.

zamach na jego życie. Miało do niego dojść 2 lutego, zaraz po ingresie do Katedry Gnieźnieńskiej, w drodze powrotnej z Gniezna do Warszawy. Na szczęście do niego nie doszło, ponieważ samochód abp. Wyszyńskiego wrócił do stolicy inną drogą.

I tak 6 lutego 1949 r. miał miejsce jego ingres do Katedry Warszawskiej, gdzie padły słowa: „Od dziś zaczyna się moja droga przez Warszawę. Znam stolicę dobrze. Jestem z nią związany. Może najbardziej była mi bliska, gdy broczyła krwią w Powstaniu, gdy patrzyłem z Izabelina na dymy ofiarne wielkiego ołtarza całopalenia. Po ulicach Warszawy biegła od młodości moja matka, która jako sierota wcześniej zetknęła się ze stolicą. Ja też, już jako sierota po zgonie matki, znalazłem się w Warszawie, w gimnazjum Górskiego, w którym wiele lat spędziłem. Dopiero zajęcie miasta przez Niemców przecięło mój powrót do szkoły. W okresie wojny spędziłem w stolicy 3 lata. Obecnie jestem tutaj trzecim nawrotem. Dzisiaj muszę pokochać Warszawę i oddać jej swe siły, i życie. O wiele to łatwiej dziś niż kiedykolwiek. Oby Bóg – Miłość nadał tej pasterskiej miłości swoje Ojcowskie Oblicze. Po Warszawie trzeba chodzić z wielką czcią, z sercem czystym i wiernym aż do śmierci Bogu, i katolickiej Polsce”. Nic dodać, nic ująć.

Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że Prymas Tysiąclecia zaczął kierować Kościołem w Polsce w wyjątkowo trudnych czasach. Obawiał się (zresztą słusznie) eliminacji ze strony komunistycznych władz, które były totalnie zależne od mocodawców z Moskwy, katolicyzmu i osób wierzących z życia publicznego. Dlatego też doszedł do wniosku, że należy z władzą dojść do jakiegoś porozumienia, które normowałoby status Kościoła, katolików i ich praw religijnych w państwie polskim. Nie było jeszcze żadnej ustawy zasadniczej, czyli konstytucji. Owo „porozumienie” zostało więc zawarte 14 kwietnia 1950 r. i na krótki czas pozwoliło niejako, pisząc kolokwialnie, złapać oddech osobom wierzącym przed zaplanowaną przez komunistów walką z Kościołem katolickim, ponieważ tak naprawdę nie zamierzali oni dotrzymywać podpisanych zobowiązań. Po prostu zbierali siły przed decydującym starciem, którego apogeum było aresztowanie (internowanie) kard. Wyszyńskiego, o czym będzie jeszcze mowa.

W każdym razie Stolica Apostolska źle przyjęła owo porozumienie jako pewną formę współpracy Kościoła w Polsce z reżimem komunistycznym. Sam zaś prymas tak mówił o ugodzie z rządem: „Dlaczego prowadziłem do «Porozumienia»? Byłem od początku i nadal jestem tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu

i Kościoła, do życia zwyczajnego”. Nie sposób nie zgodzić się z tego typu argumentacją.

2 kwietnia 1951 r. Prymas Tysiąclecia spotkał się w Watykanie z papieżem Piusem XII w ramach swojej pierwszej wizyty „Ad limina Apostolorum”³. Wtedy mógł osobiście wytłumaczyć Ojcu Świętemu, dlaczego podpisał owo porozumienie. Zyskał pełne poparcie następcy Świętego Piotra odnośnie do swojego postępowania wobec władz w Polsce. Pontyfik miał nawet powiedzieć: „Polonia fara da se”, czyli że Polska poradzi sobie sama. Chodziło oczywiście o osobę kard. Wyszyńskiego. Polska poradzi sobie sama właśnie z takim prymasem. Historia pokazała, że papież miał stuprocentową rację.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że Prymas Tysiąclecia otrzymał od Piusa XII tzw. *facultates*, czyli papieskie uprawnienia, co nie umknęło ubeckim szpiegom. Jeden z informatorów raportował do Warszawy, że „Wyszyński od papieża otrzymał tak duże pełnomocnictwo, jakiego dotychczas nie miał w Polsce żaden prymas”. Rzeczywiście tak było. Ponieważ nasza Ojczyzna znajdowała się za tzw. żelazną kurtyną, trudno było o uzyskanie paszportu, bez którego o zagranicznych wyjazdach można było wyłącznie pomarzyć⁴. Dlatego też owe rozległe pełnomocnictwa papieskie umożliwiły księdzu kardynałowi samodzielne rządy nad Kościołem w Polsce⁵.

Facultates dotyczyły m.in. zgody na podejmowanie rozmów z władzami państwowymi, inicjatywę przy nominacji biskupów przez papieża, sprawowanie opieki duszpasterskiej nad wiernymi obrządku greckokatolickiego czy Polakami na Wschodzie (w całym ówczesnym państwie sowieckim). Władza prymasowska rozciągała się nad kapelanami wojskowymi, nad emigracją polską oraz nad zgromadzeniami zakonnymi żeńskimi i męskimi.

3 Dosłownie „Do progów Apostołów”. Biskupi z całego świata regularnie co jakiś czas spotykają się z Ojcem Świętym, by zdać relację z tego, co się dzieje w ich lokalnych Kościołach.

4 Za każdym razem, kiedy ktoś wybierał się za granicę, musiał ubiegać się o paszport, który po powrocie oddawał do stosownego urzędu. Dziś może to się wydawać niedorzeczne, ale wtedy tak było.

5 Nie było bowiem wtedy w naszym kraju Nuncjatury Apostolskiej (po II światowej reaktywowano ją dopiero w roku 1989). *De facto* więc kard. Wyszyński pełnił funkcję nuncjusza, legata papieskiego, czyli osoby, która w jego imieniu sprawuje kościelną władzę.

Jakie łacińskie biskupie zawołanie towarzyszyło posłudze Prymasa Tysiąclecia?

- a) *Totus Tuus*.
- b) *Ave Maria*.
- c) *Soli Deo*.

Ponadto Prymas Tysiąclecia był po II wojnie światowej ordynariuszem, czyli *de facto* zarządcą, dla obszaru Ziemi Zachodnich i Północnych, gdzie rezydowali administratorzy apostołscy⁶ mianowani w 1945 r. przez kard. Augusta Hlonda. Nie wolno też zapominać, że był także przewodniczącym (Komisji) Rady Głównej Episkopatu Polski oraz Konferencji Plenarnej od roku 1949 aż do śmierci.

Wracając jeszcze do owej wizyty „Ad limina Apostolorum”, kard. Wyszyński wręczył wtedy Ojcu Świętemu symboliczne dary. Były to: garść polskiej ziemi przesiąkniętej krwią obrońców Ojczyzny, różaniec zrobiony z chleba przez więźniów uwolnionych z obozów oraz ryngraf Matki Bożej, która go przecież nigdy nie zawiodła. Te podarunki bardzo wzruszyły Ojca Świętego.

Tymczasem w Polsce w latach 1951-1953 nasilały się represje wobec Kościoła katolickiego. I tak aresztowano księży i biskupów, m.in. bp. Czesława Kaczmarka (1895-1963)⁷ z Kielc czy niektórych administratorów apostołskich na Ziemiach Zachodnich i Północnych (niektórzy z nich byli po prostu siłą usuwani przez władze państwowe ze swoich diecezji). Systematycznie i konsekwentnie relegowano naukę religii ze szkół. Jednocześnie zmuszano dzieci i młodzież do przystępowania do różnego rodzaju ateistycznych organizacji. Na topie byli tzw. księża patrioci, czyli ci duchowni, którzy wykazywali się lojalnością wobec władz, a tym samym nie byli posłuszni Episkopatowi. Aby nie można było kształcić kolejnych pokoleń kapłanów, likwidowano niższe seminaria duchowne⁸. Obejmowano również komunistycznym nadzorem ośrodki opiekuńczo-wychowawcze oraz szkolne, które prowadzone były przez różne zakonne zgromadzenia.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że rządowa machina propagandowa bez ogródek atakowała Kościół katolicki w Polsce, którego pewnego rodzaju emanacją, a na pewno przywódcą był Prymas Tysiąclecia. I tak szkalowano go, zarzucając mu brak patriotyzmu i kierowanie się niepolskimi interesami. Pisano i mówiono, że służy „faszyzmowi” i „imperializmowi amerykańsko-watykańskiemu”. Nie trudno więc sobie wyobrazić, że kard. Wyszyński

⁶ Trzeba pamiętać, że nie istniała wtedy żadna diecezja na tzw. ziemiach odzyskanych. Diecezje na tym terenie powstały dopiero w roku 1972, o czym będzie jeszcze mowa w dalszej części niniejszej książki.

⁷ Warto wiedzieć, że był to jeden z najbardziej niezłomnych i zniechęconych jednocześnie przez komunistyczne władze biskupów. Nie dziwi więc fakt, że w prawdziwie wolnej Ojczyźnie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński (1949-2010) odznaczył go pośmiertnie 7 listopada 2007 r. Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, a także za działalność duszpasterską i charytatywną.

⁸ Przejmowano też katolickie tytuły prasowe, np. tygodnika „Gość Niedzielny” (listopad 1952 r.) czy pisma „Tygodnik Powszechny” (rok 1953).

musiał bardzo mocno to wszystko przeżywać. Nie był też w komfortowej sytuacji, ponieważ władze tak wszystko sprytnie prokurowały, żeby ich zarzuty wyglądały wiarygodnie. W każdym razie, póki co, on sam pozostawał na wolności, chociaż w tym czasie niemal 10 proc. księży zostało osadzonych w więzieniach, czyli prawie tysiąc duchownych pozbawiono wolności⁹.

29 listopada 1952 r. światowe media, które relacjonowały wydarzenia odbywające się za watykańską Spiżową Bramą, doniosły, że oto Pius XII wyniósł do godności kardynalskiej abp. Stefana Wyszyńskiego. Tę papieską decyzję ogłoszono 12 stycznia 1953 r. Niestety, Prymas Tysiąclecia nie mógł udać się do Rzymu. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odmówiły mu bowiem wydania paszportu, a prześladowanie Kościoła przybierało na sile. I tak 9 lutego 1953 r. komuniści zdecydowali, że to oni będą obsadzać i zdejmować ze stanowisk wszystkie osoby duchowne w Kościele. Kapłanów i biskupów zobowiązali zaś do składania ślubowania na wierność nowym „ludowym” porządkom.

W tej sytuacji Prymas tym bardziej nieustępliwie bronił Kościoła. 8 maja 1953 r. w imieniu Episkopatu Polski wystosował do władz państwowych

⁹ Warto podkreślić, że kard. Wyszyński wiele razy interweniował u władz w sprawach aresztowanych osób duchownych oraz świeckich, m.in. Konstantego Turowskiego (1907-1983). Bardzo rzadko jednak przychyłano się do jego próśb.



Prymas Stefan Wyszyński wygłasza kazanie przed kościołem św. Anny przy ul. Krakowskie Przedmieście. (Ze zbiorów NAC, fot. Zbyszko Siemaszko).

Który papież mianował kard. Wyszyńskiego prymasem Polski?

- a) Pius XII.
- b) Jan XXIII.
- c) Paweł VI.

słynny memoriał. Jego treść ogłosił wiernym 5 czerwca 1953 r. podczas procesji z racji uroczystości Bożego Ciała w Warszawie. Znalazły się w nim następujące słowa: „Gdyby postawiono nas wobec alternatywy: albo podanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osoba ofiara, wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym pokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. Non possumus!“. Nic dodać, nic ująć.

Kardynał Wyszyński wiedział, że wcześniej czy później zostanie aresztowany. Stąd też w czasie jednego z kazań powiedział: „Gdy będę w więzieniu, a powiedzą wam, że prymas zdradzał sprawy Boże – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas ma nieczyste ręce – nie wierzcie. Gdyby mówili, że prymas stchórzył – nie wierzcie. Gdy będą mówili, że prymas działa przeciwko narodowi i własnej Ojczyźnie – nie wierzcie. Kocham Ojczyznę więcej niż własne serce i wszystko, co czynię dla Kościoła, czynię dla niej“. To deklaracja niezłomnego duchownego. To swoiste wyznanie, któremu pozostał wierny do końca.

Pewnym dopowiedzeniem do tego są jego słowa z 14 lutego 1953 r., kiedy jednoznacznie stwierdził: „Wszystko postawiłem na Maryję”¹⁰.

Wracając do owej odezwy do władz komunistycznych, nie trudno się domyślić, że wywołała ona kolejne ataki na prymasa. Atmosfera wokół niego piramidalnie gęstniała, a napięcie sięgnęło zenitu, gdy we wrześniu 1953 r. rozpoczął się sfingowany pokazowy proces wspomnianego już bp. Czesława Kaczmarka. Wtedy to „niezależny” sąd komunistyczny skazał ordynariusza kieleckiego na długoletnie więzienie za rzekome prowadzenie antypaństwowego i antyludowego ośrodka, a także „za kolaborację z Niemcami, usiłowanie obalenia ustroju PRL¹¹ i propagandę na rzecz waszyngtońsko-watykańskich mocodawców”¹².

Władze domagały się akceptacji dla tego niesprawiedliwego werdyktu. Oczekiwały też, że ksiądz prymas potępi skazanego biskupa. Tak się nie stało. Kardynał Wyszyński nie ugiął się pod presją, choć tuż przed aresztowaniem komuniści wysłali do niego Bolesława Piaseckiego (1915-1979),

¹⁰ Dała o tym świadectwo wspomniana Maria Okońska, która posługiwała przez ponad 30 lat w sekretariacie Prymasa Tysiąclecia w Warszawie. Twarz kardynała miała wtedy wręcz promieniować nieziemskim światłem, radością i wewnętrznym pokojem. To miało być jakby natchnienie, które pochodziło od samej Matki Bożej.

¹¹ Skrót ten oznacza: Polska Rzeczpospolita Ludowa.

¹² Na skutek dwuletnich tortur bp Kaczmarek przyznał się do szpiegostwa, choć szpiegiem nigdy nie był.

twórcę i przewodniczącego stowarzyszenia PAX¹³. Miał on go do tego przekonać. Jednak Prymas Tysiąclecia stanowczo odmówił¹⁴.

W konsekwencji 23 września 1953 r. Biuro Polityczne KC PZPR¹⁵ z Bolesławem Bierutem (1892-1956) na czele zdecydowało, że należy jak najszybciej aresztować (internować) kard. Stefana Wyszyńskiego. Trudno powiedzieć, czy wyrok ten skonsultowano z mocodawcami z Moskwy. Wydaje się, że niekoniecznie, ponieważ – według źródeł sowieckich – informacja o zatrzymaniu Prymasa Tysiąclecia, o czym za chwilę będzie mowa, dotarła do ambasady ZSRR¹⁶ w Warszawie już po jego aresztowaniu. To posunięcie polskich komunistycznych władz miało też zostać negatywnie ocenione przez radzieckich towarzyszy¹⁷.

¹³ „Pax” to po łacinie pokój. PAX to organizacja, która została utworzona w roku 1947. Zrzeszała ona katolików, którzy współpracowali z władzami komunistycznymi, m.in. wspierała tzw. księży patriotów, o których była już mowa. Władze PRL sądziły, że za jej pomocą podporządkują sobie Kościół w Polsce. PAX formalnie przestał istnieć w roku 1991.

¹⁴ Warto w tym miejscu zaznaczyć, nieco uprzedzając fakty, że trzy dni po aresztowaniu prymasa (28 września 1953 r.) i wbrew jego woli Episkopat wydał oświadczenie, w którym potępił bp. Kaczmarka. Zostało to uznane za kapitulację Kościoła w Polsce. Wydaje się jednak, że nie należy tego zdarzenia oceniać w takich kategoriach. Panował powszechny terror. Przyszłość była niepewna i rysowała się w zimnych i nieciekawych barwach. Polscy hierarchowie też byli dezorientowani. Tym bardziej że doszło do uwięzienia kard. Wyszyńskiego.

¹⁵ Młodsze pokolenia mogą mieć problem z rozszyfrowaniem tego skrótu, który oznacza: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

¹⁶ Podobnie i z tym skrótem: Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

¹⁷ Niemniej jednak kilka dni wcześniej konsultowano z Rosjanami przebieg procesu bp. Kaczmarka, więc z pewnością była też wtedy mowa o Prymasie Tysiąclecia.

Kiedy Prymas Tysiąclecia po raz pierwszy spotkał się z Ojcem Świętym w ramach wizyty „Ad limina Apostolorum”?

- a) 2 kwietnia 1951 r.
- a) 7 maja 1952 r.
- c) 3 lipca 1954 r.

Rozdział VII

Uwięzienie – czas szczególnej łaski Bożej

Prymas Tysiąclecia pozostawał niezłomny nawet wtedy, kiedy komunistyczne władze go aresztowały, a w odosobnieniu przygotował to, co zaowocowało milenijną odnową całego narodu.

Warto jeszcze raz podkreślić, że komunistyczna machina propagandowa przedstawiała polskie duchowieństwo w jak najbardziej czarnych barwach. Szczególnie biskupi byli nazywani zdrajcami, sabotażystami i agentami obcych wywiadów, którym miało w ogóle nie zależeć na Polsce i Polakach. Władze PRL uważały osobę kard. Wyszyńskiego za kogoś wyjątkowo nieskłonного do ustępstw i kompromisu, choć to nie była do końca prawda, bo Prymas Tysiąclecia niejednokrotnie dążył do porozumienia z nimi. Nie mógł jednak wyrazić zgody na to, by komuniści ingerowali w obsadzenie stanowisk kościelnych sympatyzującymi z nimi duchownymi.

W każdym razie skoro zapadła decyzja o aresztowaniu kard. Wyszyńskiego, musiało więc dojść do jej realizacji¹. Stało się to w nocy z 25 na 26 września 1953 r. w stołecznym domu arcybiskupów przy ul. Miodowej 17. Kiedy tylko ubecy przyszli po niego, nakazał włączyć wszystkie światła w pałacu, by mieszkańcy Warszawy dowiedzieli się, że dzieje się tam coś nietypowego, że właśnie został aresztowany.

Ksiądz prymas zdawał sobie sprawę z tego, że tak się stanie. Odmówił spakowania osobistych rzeczy. Nie podpisał też pokazanej mu decyzji (listu) rządu o natychmiastowym usunięciu z Warszawy. Sam tak wspominał tę chwilę: „Decyzji tej nie mogę poddać się i dobrowolnie tego domu

¹ Wydaje się, że władze komunistyczne tak długo zwlekały z aresztowaniem abp. Wyszyńskiego, ponieważ najpierw pojawiła się jego kardynalska nominacja, a potem śmierć sowieckiego dyktatora Stalina (1878-1953 – konkretnie: 5 marca) i niepewność wśród wasalnych satelitów ZSRR. W każdym razie był to kolejny cios w polski Episkopat, m.in. po aresztowaniu wspomnianego bp. Kaczmarka z Kielc, relegowaniu z diecezji katowickiej bp. Stanisława Adamskiego (1875-1967) czy też destrukcji pracy kurii krakowskiej.

nie opuszczę. Na karcie dolnej listu napisałem wręczonym mi piórem: Czytałem i umieściłem swoje inicjały. Urzędnik nalega, bym przystąpił do zabierania swoich rzeczy. Odpowiadam: nic nie zabieram. Ubogi przyszedłem do tego domu i ubogi stąd wyjdę. Przyniesiono mi palto i kapelusz. Wziąłem brewiarz i różaniec. Wstąpiłem na chwilę do kaplicy, by spojrzeć na tabernaculum i na moją Matkę Bożą – w witrażu. Z progu raz jeszcze spojrzałem na obraz Matki Bożej Jasnogórskiej wiszący nad wejściem do Sali Papieskiej, raz jeszcze złożyłem protest i wsiałem do samochodu”.

Kardynał Stefan Wyszyński był przetrzymywany przez władze ponad trzy lata. Miejsca jego odosobnienia to: Rywałd k. Grudziądza (od 26 września 1953 r. do 12 października 1953 r.), Stoczek Warmiński (od 12 października 1953 r. do 6 października 1954 r.), Prudnik Śląski (od 6 października 1954 r. do 27 października 1955 r.) i Komańcza (czynny klasztor Sióstr Nazaretanek w Bieszczadach od 27 października 1955 r. do 28 października 1956 r.).

Prymas Tysiąclecia tak pisał o początkach swojego uwięzienia w Rywałdzie: „Rozpoczynam więc życie więźnia. Słowa tego używać nie można, gdyż otoczenie moje protestuje: to nie jest więzienie. Postanawiam sobie tak urządzić czas, by zostawić jak najmniej swobody myślom dociekliwym. I dlatego po Mszy świętej rozpocząłem lekturę kilku książek na zmianę, by różnaitość tematu chroniła od znużenia. Lekturę przerywam odmawianiem godzin kanonicznych, by w ten sposób pracę łączyć z modlitwą”.

Rzeczywiście był to czas jego wyjątkowej modlitwy, ofiary, cierpienia i odosobnienia. Napisał wtedy słynne „Zapiski więzienne” czy „Dziennik duchowy”, a wcześniej „List do moich kapłanów” i wiele innych dzieł.

Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że ksiądz kardynał nigdy nie zwątpił w pomoc Tej, której bezgranicznie zaufał. We wtorek 8 grudnia 1953 r. (Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny) w Stoczku Warmińskim osobiście zawierzył się Matce Bożej w macierzyńską niewolę miłości².

² „Święta Maryjo, Bogurodzico Dziewico, obieram sobie dzisiaj Ciebie za Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę moją. Postanawiam sobie mocno i przyrzekam, że Cię nigdy nie opuszczę, nie powiem i nie uczynię nic przeciwko Tobie. Nie pozwolę nigdy, aby inni cokolwiek czynili, co uwłaczałoby czci Twojej. Błagam Cię, przyjmij mnie na zawsze

W ilu konklawe kard. Wyszyński brał udział?

- a) W dwóch.
- b) W czterech.
- c) W pięciu.

„Przez 3 tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniami bł. Ludwika Marii Grignon de Montfort, zawartymi w książce: «O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny» – oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stworzył mi czas na dokonanie tego radosnego dzieła. Postanowiłem sobie, że pierwszą parafię, którą będę mógł erygować, uczczę tytułem «Bożego Macierzyństwa Maryi» – tak pisał o tym wydarzeniu³.

Z kolei w innym miejscu odosobnienia w Komańczy, w maju 1956 r., napisał nowe strofy przyrzeczeń w trzechsetną rocznicę ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza (1609-1672)⁴. Były to Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego⁵. Zostały one odczytane 26 sierpnia 1956 r., czyli w dzień

za służę i dziecko swoje. Bądź mi pomocą we wszystkich moich potrzebach duszy i ciała oraz w pracy kapłańskiej dla innych. Oddaję się Tobie, Maryjo, całkowicie w niewolę, a jako Twój niewolnik poświęcam Ci ciało i duszę moją, dobra wewnętrzne i zewnętrzne, nawet wartość dobrych uczynków moich, zarówno przeszłych jak obecnych i przyszłych, pozostawiając Ci całkowite i zupełne prawo rozporządzania mną i wszystkim bez wyjątku, co do mnie należy, według Twego upodobania, ku większej chwale Boga, w czasie i w wieczności. Pragnę przez Ciebie, z Tobą, w Tobie i dla Ciebie stać się niewolnikiem całkowitym Syna Twojego, któremu Ty, o Matko, oddaj mnie w niewolę, jak ja Tobie oddałem się w niewolę. Wszystko, cokolwiek czynić będę, przez Twoje Ręce Niepokalane, Pośredniczko łask wszelkich, oddaję ku chwale Trójcy Świętej – Soli Deo! Maryjo Jasnogórska, nie opuszczaj mnie w pracy codziennej i okaż swe czyste Oblicze w godzinę śmierci mojej. Amen”.

- 3 Z tej szczególnej i bardzo intymnej modlitwy wyrosły potem inne maryjne prymasowskie inicjatywy: Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, Nawiedzenie kopii Cudownego Obrazu Jasnogórskiego we wszystkich parafiach, Wielka Nowenna Tysiąclecia, Czuwania Soborowe z Maryją Jasnogórską czy Milenijny Akt Oddania Polski w niewolę Maryi za wolność Kościoła Chrystusowego na całym świecie.
- 4 Myśl napisania tekstu owego ślubowania przyszła do głowy kard. Wyszyńskiemu jeszcze w Prudniku Śląskim, m.in. pod wpływem lektury „Potopu” Henryka Sienkiewicza.
- 5 „Wielka Boga-Człowieka Matko, Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo Królowo świata i Polski Królowo! Gdy upływa trzy wieki od radosnego dnia, w którym zostałaś Królową Polski, oto my, dzieci Narodu Polskiego i Twoje dzieci, krew z krwi przodków naszych, stajemy znów przed Tobą, pełni tych samych uczuć miłości, wierności i nadziei, jakie ożywiały ongiś Ojców naszych. My, Biskupi Polscy i Królewskie Kapłaństwo, lud nabyty Zbawczą Krwią Syna Twego, przychodzimy Maryjo znów do Tronu Twego, Pośredniczko Łask Wszelkich, Matko Miłosierdzia i wszelkiego pocieszenia. Przynosimy do stóp Twoich całe wieki naszej wierności Bogu, Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu św. Składamy u stóp Twoich siebie samych i wszystko, co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra, wszystkie wysiłki myśli naszej, drgnienia serc i porwy woli. Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród chwały i wśród straszliwych klęsk tylu potopów. Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wypełniliśmy ślubów i przyrzeczeń ojców naszych. Spójrz na nas, Pani Łaskawa, okiem Miłosierdzia Twego i wysłuchaj potężnych głosów,

które zgodnym chórem rwą się ku Tobie z głębi serc wielomilionowych zastępów oddanego Ci Ludu Bożego. KRÓLOWO POLSKI, ODNAWIAMY DZIŚ ŚLUBY PRZODKÓW NASZYCH I CIEBIE ZA PATRONKĘ NASZĄ I ZA KRÓLOWĘ NARODU POLSKIEGO UZNAJEMY. Zarówno siebie samych, jak wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polski i Ciebie Twojej szczególnej opiece i obronie. Wzywamy pokornie Twej pomocy i miłosierdzia w walce o dochowanie wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego Pasterzom. Ojczyźnie naszej świętej, Chrześcijańskiej Przedniej Straży, poświęconej Twojemu Sercu Niepokalanemu i Sercu Syna Twego. Pomnij Matko, Dziewico, przed Obliczem Boga, na oddany Tobie Naród, który pragnie nadal pozostać Królestwem Twoim pod opieką Najlepszego Ojca wszystkich narodów ziemi. Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym. Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy! Matko Łaski Bożej, przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej daru łaski, jako źródło Bożego życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego, aby stał się Domem Bożym i Bramą Niebios dla pokoleń wędrujących przez polską ziemię – pod przewodnictwem Kościoła katolickiego – do wiecznej Ojczyzny. Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy! Święta Boża Rodzicielko i Matko Dobrej Rady. Przyrzekamy Ci z oczyma utkwionymi w żłóbek Betlejemski, że odtąd wszyscy staniemy na straży budzącego się życia. Walczyć będziemy w obronie każdego dziecięcia i każdej kołyski równie mężnie, jak ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną. Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym. Dar życia uważać będziemy za największą łaskę Ojca Wszelkiego Życia i za najcenniejszy skarb Narodu. Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy! Matko Chrystusowa i Domie Boży. Przyrzekamy Ci stać na straży nierozzerwalności małżeństwa, bronić godności kobiety, czuwać na progu ogniska domowego, aby przy nim życie Polaków było bezpieczne. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec Prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi, bronić go przed bezbożnictwem i zepsuciem i otoczyć czujną opieką rodzicielską. Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy! Zwierciadło Sprawiedliwości. Wysłuchując się w odwieczne tęsknoty Narodu, przyrzekamy Ci kroczyć za Słońcem Sprawiedliwości Chrystusem Bogiem naszym. Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie Dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku. Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących. Lud mówi: Królowo Polski – przyrzekamy! Zwycięska Pani Jasnogórska. Przyrzekamy stoczyć pod Twoim sztandarem najświętszy i najcięższy bój z naszymi wadami narodowymi. Przyrzekamy wypowiedzieć

Jedno z ulubionych powiedzeń Prymasa Tysiąclecia to:

- a) „Wszystko postawiłem na Józefa”.
- b) „Wszystko postawiłem na Wojtyłę”.
- c) „Wszystko postawiłem na Maryję”.

poświęcony Najświętszej Maryi Pannie Częstochowskiej, na Jasnej Górze przez bp. łódzkiego Michała Klepacza (1893-1967), który w tym czasie pełnił obowiązki przewodniczącego Episkopatu Polski.

W tym jedynym w swoim rodzaju ślubowaniu siedem razy powtarza się słowo: „przypiekamy”. Wypowiadała je milionowa rzesza wiernych obecnych wtedy na Błoniach Jasnogórskich. Odnosi się ono do chrztu św., który Polska przyjęła – licząc od naszych czasów – ponad 1050 lat temu. Dlatego też Prymas Tysiąclecia świadomie je napisał, ponieważ to cały naród został obmyty wodą chrzcielną, a przez to wszczepiony w Kościół i Jego założyciela – Jezusa Chrystusa. Przez Niego też poznał Jego Matkę – Najświętszą Maryję Pannę.

Jasnogórskie śluby to nie jakieś egzotyczne wymagania. To przełożenie Ewangelii na język i czasy współczesne. I choć były pisane tak dawno temu, nie tracą na aktualności. Ba. Zadziwiają swoją ponadczasowością. Nawołują bowiem do obrony budzącego się życia, nierozzerwalności małżeństwa, troski o serca i umysły dzieci. Zachęcają do praktykowania w codziennym życiu miłości i sprawiedliwości. Budzą postawy prowadzące do zgody i pokoju. Inspirują do walki z przemocą, do dzielenia się plonami ziemi oraz owocami pracy. To też wołanie – troska o głodnych, bezdomnych, płaczących. Jakież to wszystko jest aktualne. Nieprawdaż?

walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przypiekamy zdobywać cnoty wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej. Lud mówi: Królowo Polski – przypiekamy! Królowo Polski, ponawiamy śluby Ojców naszych i przypiekamy, że z wszelką usilnością umacniać i szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie. Bogurodzico Dziewico, wślawiona w tylu świątyniach naszych a szczególnie w Twojej Jasnogórskiej Stolicy. Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwala Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt. Przypiekamy Ci iść w ślady Twoich cnót, Matko-Dziewico i Panno Wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przypieczenia. Lud mówi: Królowo Polski – przypiekamy! W wykonaniu tych przypieczeń widzimy ŻYWE WOTUM NARODU, miłsze Ci od granitów i brązów. Niech nas zobowiązują do godnego przygotowania serc naszych na Tysiąclecie Chrześcijaństwa Polski. W przededniu Tysiąclecia Chrztu Narodu naszego chcemy pamiętać o tym, że Ty pierwsza wyśpiewałaś narodowi hymn wyzwolenia z grzechu, że Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości, Chrystusa Boga naszego. Chcemy pamiętać o tym, że Ty jesteś Matką naszej Drogi, Prawdy i Życia, że w Twoim Obliczu Macierzyńskim najpewniej rozpoznamy Syna Twego, ku któremu nas wiedziesz niezawodną dłonią. Przyjm nasze przypieczenia, umocnij je w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. W Twoje dłonie składamy naszą przeszłość i przyszłość, całe nasze życie narodowe i społeczne, Kościół Syna Twego i wszystko, co miłujemy w Bogu. Prowadź nas poprzez poddaną Ci Ziemię Polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama o k a ż nam Jezusa, błogosławiony Owoce życia Twego. Amen”.

Prymas Tysiąclecia wylicza w nich wady Polaków: lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, pijaństwo i rozwiązłość. Gdyby dziś przeprowadzić badania socjologiczne, najprawdopodobniej okazałoby się, że one nadal są naszymi narodowymi przyzwyczajeniami.

W każdym razie wydaje się, że słowa zapisane przez kard. Stefana Wyszyńskiego mają charakter profetyczny. Owe sformułowania tak naprawdę nie domagają się od nas wyrecytowania, ale po prostu wypełnienia.

W ślubach padają słowa: „Przypiekamy iść w ślady Twoich cnót...”. Można powiedzieć, że zdaniem tym Prymas Tysiąclecia uprzedził Sobór Watykański II (1962-1965), w którym brał udział i o którym będzie jeszcze mowa. Uczył on bowiem, że autentyczne nabożeństwo do Matki Bożej nie polega na czczym i przemijającym uczuciu do Niej adresowanym, ale na naśladowaniu Jej postępowania. Zresztą podobnie nauczał i postępował św. Jan Paweł II, duchowy syn kard. Wyszyńskiego.

Wracając do uwięzienia Prymasa Tysiąclecia, początkowo komunistyczni władarze zamierzali urządzić przeciw kardynałowi spektakularny proces sądowy, by go jak najbardziej upokorzyć i w ten sposób ostatecznie rozprawić się z Kościołem katolickim w Polsce. Odstąpiono jednak od tego pomysłu. Reżim obawiał się bowiem kompromitacji.

Sam kardynał wiele razy protestował przeciw bezprawnej izolacji i żądał natychmiastowego oraz bezwarunkowego zwolnienia. Zgodnie z ubeckimi materiałami od momentu przeniesienia do Stoczka Warmińskiego, a potem również



Mały salon w Domu Arcybiskupów Warszawskich przy ul. Miodowej. (Fot. Adrian Gryczuk).

W którym roku władze PRL uwięziły kard. Wyszyńskiego?

- a) W roku 1952.
- b) W roku 1953.
- c) W roku 1954.



Cela w Kościele św. Józefa w Prudniku-Lesie, w której od października 1954 do października 1955 więziony był Prymas Tysiąclecia Stefan Wyszyński. (Fot. Joanna Adamik/Archidiecezja Krakowska).

w Prudniku Śląskim, był cały czas inwigilowany, także przez najbliższych współwięźniów, oraz podsłuchiwany. Komendanci zarządzający tymi miejscami odosobnienia codziennie pisali i słali raporty do przełożonych odnośnie jego zachowania, zdrowia fizycznego i psychicznego⁶.

Prymas Polski wykazywał wobec swoich oprawców wiele cierpliwości, a przede wszystkim patrzył na nich w optyce Bożej miłości i przebaczenia. Warto podkreślić, że po śmierci Bolesława Bieruta, który *nota bene* był obłożony papieską ekskomuniką, kard. Wyszyński tak pisał: „Tym więcej pragnę modlić się o miłosierdzie Boże dla człowieka, który tak bardzo mnie ukrzywdził. Jutro odprawię Mszę świętą za zmarłego, już teraz «odpuszczam mojemu winowajcy», ufny, że sprawiedliwy Bóg znajdzie w tym życiu jaśniejsze czyny, które zjedną Boże miłosierdzie”. Te słowa świadczą o duchowej wielkości ich autora.

W międzyczasie przedłużająca się izolacja głowy polskiego Kościoła stała się znana zarówno w Europie, jak i na całym świecie. Było o niej po prostu głośno. Coraz bardziej też była niewygodna, wręcz problematyczna, dla władz komunistycznych. Zaproponowano mu więc, by dobrowolnie zrzekł się pełnienia funkcji kościelnych za cenę uzyskania wolności. Cóż takiego usłyszano w odpowiedzi? – Tylko papież może zwolnić biskupa z jego obowiązków – stanowczo stwierdził Prymas Tysiąclecia.

⁶ W Stoczku pisali m.in.: „Skarżył się, że dom jest stary, a wobec tego zimny i wilgotny. Że bardzo go boli, iż w 10. roku po wojnie on jako prymas Polski jest maltretowany, bo został odsunięty od poważnej pracy dla społeczeństwa i osadzony w obozie koncentracyjnym. Podkreślał, że postępuje się z nim wbrew istniejącemu prawu, że bezpodstawnie pozbawiono go wolności i łączności ze światem”.

W każdym razie, by nieco złagodzić warunki internowania, przeniesiono go do domu Sióstr Nazaretanek w Komańczy w Bieszczadach, niedaleko południowo-wschodniej granicy Polski. Nie mógł jednak oddalać się poza teren tej miejscowości. Mogli go wtedy odwiedzać goście, m.in. rodzina i biskupi⁷. Od nich dowiadywał się tego, co wydarzyło się i aktualnie działo w Ojczyźnie. Każdy, kto go odwiedzał, musiał jednak legitymować się odpowiednim pozwoleniem.



Wyjazd Stefana Wyszyńskiego z Komańczy do Warszawy po zakończeniu okresu internowania. (Ze zbiorów NAC, fot. Stanisław Porębski)

⁷ Biskupi, oczywiście, starali się o uwolnienie księdza prymasa lub przynajmniej o zapewnienie mu przez władze lepszych warunków odosobnienia. Kardynał Wyszyński nie cieszył się przecież dobrym zdrowiem. Odosobnienie zaś nie sprzyjało utrzymaniu go w dobrej kondycji.

Która z wymienionych miejscowości była drugim miejscem odosobnienia księdza kardynała?

- a) Stoczek Warmiński.
- a) Prudnik Śląski.
- c) Komańcza.